Nr. 19 Kraków, środa 23 stycznia 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 2 m 50 f.; za granicą 4 fr
Cena numeru pojedynczego 12h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 210.
Konto czekowe Nr. 34.395.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza peditem pierwszy raz 40 h następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

Strejk w Wiedniu częściowo przerwano.

Rozłam wśród strejkujących. — Gen. Arz o pokoju. — Minister Drews o autonomii dla Poznańskiego.

Osobliwe metody.

Zwracamy się do robotników i robotnic ze słowami poważnego ostrzeżenia!

Od szeregu dni lud pracujący opanował ulicę Krakowa. Mówimy tu naturalnie nie o ekscesach niepożądanych, nie o niedorostkach, lecz o tych poważnych, zdecydowanych tłumach pracujących mężczyzn i kobiet, które demonstrowały we środę przed magistratem, zaś w niedzielę pod pomnikiem Mickiewicza. Dawno Kraków nie oglądał tak olbrzymich tłumów.

Ten ruch krakowski ma swe lokalne przyczyny, niezawodnie. Łączy się jednak z całością obecnego ruchu robotniczego w Austryi. Jest cząstką tego potężnego ruchu ludowego, który nagle powstał przy końcu wojny — ku przerażeniu klas posiadających, które mniemały, iż ruch socyalistyczny przez wojnę został zlikwidowany... Tymczasem — odradza się silniejszy, niż kiedykolwiek!

Niespodzianka przykra...

A zwłaszcza u nas, w budującej się Polsce ruch socyalistyczny staje się czynnikiem coraz ważniejszym, coraz bardziej wpływowym. Wywiera, a w przyszłości jeszcze bardziej będzie wywierał stanowczy wpływ na losy Narodu.

Obaw pełno w klasach burżuazyjnych. A tu jeszcze Rosya dostarcza przykładu naglego zwycięstwa proletaryatu!

I oto jesteśmy świadkami niezmiernej wagi zjawiska, jak burżuazya przy końcu wojny na nowo mobilizuje swe siły przeciwko socyalistom. Chodzi o to, aby budzący się ruch ludowy, o ile się da, usunąć od wpływu socyalistycznego.

I oto widzimy **zorganizowaną kampanię prasową** w celu szkalowania partyi socyalistycznej, pozbawienia jej zaufania mas, rozbijania ruchu.

Brukowce naturalnie mają przydzieloną rolę główną. One mają zatruwać duszę robotnika, szerzyć najbardziej bezsensowne kalumnie, walczyć z socyalizmem wszelkimi, najbardziej brutalnymi sposobami. Tu odżywają na nowo najstarsze i najgłupsze plotki wyborcze w rodzaju sławetnych „gruszek po 10 koron" — spożywanych rzekomo przez przewódców socyalistycznych i t. d.

Ale nie tylko brukowce biorą udział w tej kampanii.

Jednym ze sposobów krzewienia nieufności mas do socyalistów jest wykazywanie, że masy już się odwróciły od soc. partyi, od swych wodzów.

Podamy konkretny przykład.

W niedzielę odbyła się na Rynku krakowskim demonstracya, w której brało udział do 10.000 ludzi. **Miała charakter wyłącznie i wybitnie socyalistyczny.** Agitatorzy endecko-klerykalni, którzy rozsiewali byli niechęć do partyi w pierwszych dniach ruchu krakowskiego, zniknęli już zupełnie.

A więc mowcy byli wyłącznie socyalistyczni, w tej liczbie było dwoje znanych działaczy partyjnych, ttow. Kłuszyńska i Misiołek. Mowy ich przyjmowano z entuzyazmem. Uchwalono jednogłośnie zaproponowaną przez polską partyę soc. demokr. rezolucyę. W pochodzie śpiewano „Czerwony sztandar". Pod pomnikiem grunwaldzkim znowu przemawiał socyalista. I tak dalej.

Co jednak pisze o tem prasa krakowska? **Ani słowem nie wspomina o socyalistach** — aby wykazać czytelnikowi, że ci nie istnieją dla tłumu. Natomiast pisze co innego. „Reforma" donosi, że tłum, przechodząc obok redakcyi „Naprzodu" (pod przewodnictwem tt. Misiołka, Kłuszyńskiej i t. d.!) „wznosił nieprzyjazne okrzyki". — A krakowski korespondent „Morgenztg." — inspirowany z tegoż źródła! — donosi (rozstrzelonym drukiem) że tłum wyrażał potępienie posłowi Daszyńskiemu za wstąpienie do Koła polskiego."

Obecnie masy krakowskie znajdują się wyłącznie — mimo wszelkiego usiłowania endecko-klerykalnych żywiołów, aby opanować ulicę w tym momencie — pod wpływem naszej partyi. Zapewne niebawem udowodnią to w sposób niedwuznaczny nawet tym, którym skonstatowanie tego faktu przychodzi z największą boleścią...

Musimy jednak lud ostrzedz! **Kampania toczy się dalej.** W środkach nie przebiera. Uwijają się agitatorzy; szerzy się robota kalumniatorska na szpałtach prasy ulicznej.

Ostrzegamy. Chwila dziejowa jest wyjątkowa. Budzący się lud skupia swe rozproszone siły do walki o chleb i prawa. Chodzi więc o to — owym płatnym agentom burżuazyjnym — aby jedność walczącego ludu rozbić, aby posiać niewiarę w hasła socyalistyczne, w sztandar czerwony.

Miejmy się na baczności!

Strejk powszechny w Austryi.

W Wiedniu wśród strejkujących rozłam.

Ostatnia wiadomość Biura kor. podaje, że w przeważającej większości przedsiębiorstw podjęto pracę na nowo.

Lecz informacye, które przynosi dzisiejsza „Morg. Ztg.", zdają się świadczyć, że wielki ruch strejkowy nie dał się — co jest rzeczą zrozumiałą — opanować odrazu przez kierowników partyi soc.-demokratycznej. We Wiedniu w najważniejszych fabrykach, szczególnie w metalurgicznych, strejkowano **także wczoraj.** Wielkie fabryki w dzielnicach Ottakring i Favoriten nie podjęły pracy. Robotnicy odbywają w swych lokalach zgromadzenia, mające przebieg burzliwy. Dają się na nich słyszeć zarzuty pod adresem przewódców partyi, że zbyt uległymi okazali się wobec obiecanek rządu; robotnicy w Favoriten nie chcą w myśl uchwał swych mężów zaufania podjąć pracy, lecz domagają się, aby posłowie, którzy pertraktowali z rządem, stawili się przed nimi i złożyli sprawozdanie. Wieczorem w niedzielę miało się odbyć w lokalu robotniczym w Favoriten przedstawienie teatralne, które atoli udaremnił tłum ludzi, wpadłszy do sali i nawet pono zdemolowawszy rozmaite przedmioty.

Ogólnie atoli stwierdzić trzeba, że naprężenie pierwszych dni minęło. Według „Neue Fr. Presse" w poniedziałek **mniej więcej 60% robotników albo podjęło już pracę lub zgłosiło się z chęcią przystąpienia do niej.**

Demonstracye uliczne, rozgrywające się w pierwszym dniu strejku, nie powtórzyły się. Dzienniki wychodzą znowu.

To częściowe tylko podjęcie pracy wskazuje, że odnośnie do aktualnych kwestyi powstał w Wiedniu wśród klasy robotniczej **rozłam na dwie grupy:** jedna, która zastosowała się do wezwania kierownictwa partyi i druga, radykalna, upierająca się przy dalszym strejku, którego zwłaszcza namiętnymi propagatorkami są **kobiety.**

Te dwie grupy ścierają się na licznie odbywanych zgromadzeniach; do takiej silnej kontrowersyi przyszło między skrzydłem, które prowadzi dr Wiktor Adler a lewicą, reprezentowaną przez M. Adlera i innych.

Najbardziej zdecydowanie za dalszym strejkiem — jak wynika z ostatnich wiadomości — **występuje dzielnica Favoriten,** okręg t. zw. Wiktora Adlera.

Co do stanowiska rządu, to prezydent węgierskich ministrów otrzymał depeszę od hr. Czernina, w której minister wyraża wprawdzie nadzieję, że pokój z Rosyą i Ukrainą przyjdzie do skutku, lecz podnosi, iż wydarzenia takie, jak masowy strejk w Austryi **poważnie szkodzą rokowaniom pokojowym.** Ministerstwo wojny, chąc pójść na rękę rzeszom robotniczym, wydało zarządzenie, na podstawie którego komendanci i kierownicy zakładów, objętych strejkiem, mieli ogłosić, że w razie podjęcia pracy na nowo w dniu wczorajszym, nie wystąpi się wojskowo przeciw strejkującym.

Strejk w Pradze.

W Pradze panuje bezrobocie dalej. Na dzień dzisiejszy (wtorek) **zapowiedziano generalny strejk 24-godzinny,** mający mieć charakter manifestacyjny. Do demonstracyi przyszło wczoraj na placu św. Wacława.

Na Śląsku. W rewirze ostrawsko-karwińskim.

Ruch robotniczy za strejkiem ogarnął w poniedziałek także rewir ostrawski. „Morg. Ztg." donosi, że strejk ma na celu jedynie wyrażenie sympatyi ogólnemu ruchowi. W poszczególnych szychtach w Karwińskiem, jak np. w Łazach zaprzestali pracy wszyscy górnicy; w fabryce odlewarni stali w Witkowicach strejkuje 1800 robotników, w tejże miejscowości w fabryce maszyn zaniechano pracy, którą atoli podjęto znowu na wezwanie posłów robotniczych. W poniedziałek o godz. 6 wieczorem odbyło się w „Czeskim Domu" w Witkowicach ogólne zgromadzenie robotników, gdzie — jak komunikuje policyjny ko-

misaryat z Mor. Ostrawy — uchwalono urządzić strejk 24-godzinny, a we środę wrócić do pracy.

Ostatnie informacye gazet podają, że ruch strejkowy w rewirze wzrasta. Rozciąga się on także na leżące w morawskiej części rewiru kopalnie węgla.

W Witkowicach strejkuje ogółem 26.000 robotników, łącznie z kobietami.

Listy warszawskie.

Warszawa, 20 stycznia.

Strejki. Żądanie sejmu. — Projekt wojskowy rządu polskiego. — Z praktyk cenzury niemieckiej.

Strejk rozszerza się. W miejsce straży pożarnej ściągnięto z Zegrza 50 saperów legionowych. Na jutro zapowiadają strejk piekarze, cukiernicy, hotelarze i t. d. Wczoraj z powodu strejku nie wyszły dzienniki. Tramwaje są konwojowane przez żołnierzy z karabinami. Na ulicach gęste patrole, tak piesze, jak i konne, oraz oddziały karabinów maszynowych. Nastrój poważny, przyczem strejki, pierwotnie czysto-ekonomiczne, przybierają charakter protestu przeciwko okupacyi. Odezwa warszawskiego komitetu okręgowego P. P. S., wzywająca do manifestacyjnego strejku powszechnego, kładzie nacisk na ten właśnie moment. Domaga się ona oprócz tego wycofania wojsk niemieckich i natychmiastowego zwołania sejmu ustawodawczego czyli konstytuanty.

Z tem ostatniem żądaniem solidaryzują się coraz szersze koła społeczeństwa, co wywiera odpowiedni nacisk i na sfery rządowe. Pospieszne przygotowania do utworzenia Rady Stanu tłómaczone są jako wstęp do zwołania sejmu.

Otrzymuję trochę szczegółów w sprawie postulatu Rady regencyjnej, dotyczącego wojska, a przedstawionego w Berlinie. Jest to projekt, opracowany przez gen. Rozwadowskiego, a przyjęty przez radę ministrów i Radę regencyjną. Według niego ma być powołany pod broń jeden rocznik rekruta (około 60.000 ludzi), za kadry mają służyć legiony. Komenda ma być rozdzielona w sposób następujący: naczelną komendę zatrzyma nadal gen. Beseler, bezpośrednio jej poddane będą — komenda generalna (general-kommando) pod kierownictwem generała Polaka, oraz komenda ćwiczebna (Ausbildungskommando) pod dotychczas funkcyonującym gen. Barthem. Generalkommando ma być zarazem surogatem polskiego ministerstwa wojny i do niego zostałyby włączone komendy uzupełnień. W ten sposób udział społeczeństwa polskiego i władz państwowych polskich w urządzaniu wojska polskiego zostałby zredukowany niemal do zera.

Cenzura niemiecka zarządziła w księgarniach warszawskich szereg konfiskat. Po „Placówce" B. Prusa przyszła kolej na znane dzieło prof. Askenazego „Dwa stulecia", oraz na wszelkie podręczniki historyi Polski z wyjątkiem książki Grabca (J. Dąbrowskiego), obecnego kapitana audytora sądów polowych Legionów.

Zastępca.

Sprostowanie kłamstw „Czasu".

Warszawski „Komunikat Informacyjny" (Nr. 108 z 16 stycznia 1918) zamieszcza następującą notatkę:

„Jesteśmy upoważnieni do kategorycznego zaprzeczenia wiadomości, ogłoszonej przez „Czas" krakowski o rzekomym zjeździe socyalistycznych partyj w Warszawie i powziętych tam uchwałach. Informacye Agencyi Koła są kontynuowaniem tego sposobu informowania, który poznaliśmy przy sfałszowanej „bitwie w Szczypiórnie". Pozostaje zapytać: jak dawny i bądź co bądź poważny organ krakowski może użyczać miejsca robocie prasowego fałszowania faktów?"

Dodać należy, że na „informacyach „Czasu" opiera się dziś cała kampania prasowa D. prasy w Królestwie. Kłamstwa „Czasu" zostały wyzyskane przez te pisma (z „Ziemią Lubelską" na czele) dla straszenia publiczności i napędzania jej pod skrzydła opiekuńcze policyi.

Z rozmowy szefa sztabu v. Arza ze sprawozdawcą „Arbzig".

Sprawozdawca wojenny „Arbeiter Zeitung" miał rozmowę z szefem sztabu armii austro-węgierskiej, gen. Arzem, który, nawiązując do strejków politycznych, oświadczył, iż pojmuje tęsknotę za pokojem wśród mas robotniczych i ich wzburzenie. Spodziewa się wszakże, że ludność robotnicza da się przekonać, że ani rząd ani kierownictwo armii nie stawiają w Austro-Węgrzech żadnych przeszkód pokojowi. Chęć pokoju jest powszechną i nikt nie myśli o żadnych zdobyczach i aneksyach.

Po stronie przeciwnej — dodał gen. Arz — na zachodzie są jeszcze poniekąd oddaleni od zrezygnowania z planów aneksyjnych, na wschodzie jest w pewnej mierze inaczej. Lecz natrafia się tam na trudności techniczne, wymagające nieco cierpliwości.

Opróżnienie terenów okupacyjnych jest sprawą, wymagającą dokładnego rozważenia. „Dla obszarów tych (ustęp cytujemy dosłownie) o ileby obustronnie zostały ogołocone z wojsk, istnieją rzeczywiste niebezpieczeństwa; posiadamy pewne doświadczenia, z których musimy wnioskować, że na tych opuszczonych terenach mogłyby się zagnieździć bardzo ujemne żywioły. A i dzisiejszy stan armii rosyjskiej, przynajmniej na razie, nie przedstawia gwarancyi, że nie odprysnęłyby się od niej jakieś bandy, ażeby na własną rękę obsadzić opuszczone obszary i po swojemu na nich gospodarzyć.

Do tego przyłącza się jeszcze, żeśmy poważne sumy inwestowali w tych okolicach. Uprawiliśmy też wielkie, leżące odłogiem obszary, i tak jak obecnie sprawy stoją, jest nasze wyżywienie przekazane po większej części na obszary okupowane."

Szef sztabu zakończył nadzieją, że wobec istnienia dobrej woli po obu stronach różnice zdań wyrównają się.

Wyjaśnienie gen. v. Arza opiera się — jak to, być może sam on chciał zaznaczyć słowami, podkreślającemi obecną chwilę, na braniu pod uwagę niedokonanej dotąd organizacyi obszarów okupowanych, traktowanych przytem „en bloc".

Bo, rozumie się, Królestwo przy pospieszniejszem traktowaniu jego rozbudowy politycznej — samoby dawało te gwarancye mocarstwom centralnym, dla których obecnie potrzebną jest — wedle gen. Arza — okupacya wojskowa. Jak dziś sprawy stoją, poza Królestwem organizacya w kierunku samodzielnej egzystencyi innych zajętych obszarów (o ile chodzi o Austro-Węgry: część Wołynia — abstrahujemy tu od terenów bałkańskich) wogóle nie postępuje.

Wojskowy patrzy na rzeczy tak, jak one dziś się przedstawiają; polityczne czynniki muszą — po oświadczeniu, że wyrzekają się aneksyi — myśleć o tem, iż tereny okupowane mają przed sobą życie samodzielne i zdecydować się na umożliwienie im samozorganizowania się.

Inaczej bowiem wychodzić będzie błędne koło.

Tak samo gen. Arz, mówiąc o inwestycyach poczynionych przez Austro-Węgry, rozumie się, dał tylko pewien rzut oka, a nie bliższe dane cyfrowe—przytem rozpatrujące rzecz obustronnie. Takie bowiem done wyjaśniłyby ile włożono, a ile pobrano z terenów okupowanych.

Wzgląd na poczynione obsiewy i chęć doczekania się zbiorów wskazywałyby na wcale daleki termin dezokupacyi. Ale, jak w konkluzyi zaznaczył rozmowca, obrady brzeskie będą, zapewne, miały wynik zgodnie — kompromisowy. Może więc to dotyczyć i przyspieszenia dezokupacyi.

„Przedwczesne są nadzieje pokojowe."

Sprawozdawca wojenny „N. W. Tagblt." miał rozmowę z szefem sztabu generalnego bar. Arzem, który o ostatnim ruchu strajkowym wyraził się podobnie jak wobec sprawozdawcy wojennego „Arbeiter Zeitung."

Bar. Arz wskazał na niemożliwość odwołania wojsk z obsadzonych obszarów. Przeocza się zupełnie, że koalicya nie uczyniła jeszcze żadnego kroku na rzecz pokoju. Bar. Arz powiedział: Widzi pan, jak gwałtownie nawet Rumunia opiera się przyłączeniu do rokowań pokojowych. Włochy zdaje się przeoczyły, że stoimy głęboko na ich obszarach i ciągle jeszcze mówią o przyłączeniu Tryestu i Trydentu. Koalicya dotychczas ani słowem nie zaznaczyła się, zwrot niemieckich kolonii rozumie się sam przez się. — Ze wszystkich tych względów wydają się mi przedwczesnemi wysoko wybujałe nadzieje pokojowe, jakie w ostatnich tygodniach rozszerzyły się wśród ludności.

Z ostatniej chwili.

Po rozwiązaniu konstytuanty rosyjskiej. — Konwent. — „Święta wojna z burżuazyą".

Amsterdam, 22 stycznia.

„Allgemen Handelsblad" donosi z Londynu: Wiadomość o rozwiązaniu konstytuanty w Petersburgu wywołała w Anglii złe wrażenie. Nawet „Daily News" zresztą przyjaźnie usposobione dla bolszewików wyraża żal z powodu tego zamachu. „Daily Chronicle" powiada, że konstytucyi w Rosyi żadano przez to ciężki cios. Nie łatwo będzie naród znowu skłonić do wyborów i wpoić w niego wiarę, że oddawanie głosów może o czemś rozstrzygać.

Zastępca c. k. Biura kor. donosi: Otwarcie konstytuanty odbyło się przy przepełnionej galeryi. Do pierwszej wrzawy przyszło, gdy socyalny rewolucyonista Świecow chciał otworzyć posiedzenie. Świesow musiał ustąpić, poczem, jak już doniesiono, Swerdłow odczytał deklaracyę. — Wybór Czernowa wykazał, że bolszewicy są w mniejszości, co też rozstrzygnęło o losie konstytuanty. Mowa Czernowa wywołała silne wrażenie, które osłabił bolszewik Bucharin, proklamując imieniem bolszewików świętą wojnę z burżuazyą. Zapowiedział on, że bolszewicy na przyszłość będą się nazywali oficyalnie „partyą komunistyczną." Następnie wśród gwałtownych okrzyków i protestów Ceretelli wygłosił mowę przeciw bolszewikom. O północy dyskusya była zakończona, poczem nastąpiło odrzucenie rezolucyi komitetu wykonawczego. Następnie bolszewicy i lewica socyalno-rewolucyjna odbyli wspólnie naradę, poczem powrócili do sali i oświadczyli, że nie mogą pracować z grupami konstytuanty, przeciwnemi rewolucyi. Stąd udali się oni do Instytutu Smolnego. Wkrótce potem zjawili się marynarze i członków konstytuanty rozpędzili z pałacu Taurydzkiego.

Reuter donosi z Petersburga: Uważają za prawdopodobne, że sowiet i maksymaliści członkowie zbiorą się na zebranie konstytujące pod nazwą „Konwentu narodowego". Podczas obrad w konstytuancie przyszło do gwałtownej sceny. Jeden z członków konstytuanty dobył rewolweru przeciw socyalistycznemu przywódcy Ceretellemu, ale go rozbrojono.

Na Litnym Prospekcie po południu, gdy przechodzących członków konstytuanty zaatakowali przedewszystkiem marynarze, przyszło do strzelaniny. Zabito lub raniono wiele osób.

KRONIKA.

Kraków, wtorek 22 stycznia.

Na zarzuty rzeczowe, uczynione wydawnictwu „Kuryerka" odpowiada tenże stekiem wyzwisk.

Z taką „polemiką" nie rozprawiamy się.

Losy gabinetu dra Seidlera. Jak z Wiednia donoszą, losy gabinetu dra Seidlera rozstrzygną się już w najbliższych może godzinach. Gabinet ten przetrwał burzę z lewicy, dzisiaj atoli ma stawić czoło opozycyi mieszczańskiej.

Już mowa jest o następcach dra Seidlera. — Wczorajsza audencya dra Koerbera u cesarza jest senzacyą polityczną. Sfery polityczne liczą się z możliwością powrotu dra Koerbera do rządów. Wymieniany jest także bar. Beck.

Chleb będzie wydawany na środę i czwartek; również będzie wydawana mąka do gotowania w bieżącym tygodniu. Ponieważ na wczoraj piekarnie otrzymały zredukowaną mąkę w jeszcze bardziej zredukowanej ilości, nie wystarczyło chleba dla całej ludności i bardzo wiele osób musiało po długim oczekiwaniu przed piekarniami odejść z niczem.

Zapasy mąki na chleb wystarczają tylko do czwartku — o nowym transporcie nic nie słychać; zachodzi obawa, że nastąpią znowu „dnie głodne", co w Krakowie weszło już w stadyum peryodyczne.

Dalsze zapasy ziemniaków będą według zapewnienia z biura aprowizacyjnego Magistratu sprowadzane dla ludności. — Magistrat powinien starać się wywiązać jak najrychlej z tego zadania, zwlaszcza, że bardzo wiele osób jeszcze w listopadzie złożyło pieniądze na ziemniaki, których dotychczas nie otrzymano. Część szczęśliwców nagromadziła w piwnicach po kilka i kilkanaście cetnarów ziemniaków, dla reszty zaś zabrakło, wobec czego zakupywać musi w sklepach płacąc po 1 koronie za kilogram.

Racye chleba za niedzielę i wtorek. Dla informacyi magistrat zwraca uwagę publiczności, że piekarnie są obowiązane wydać konsumentom następujące racye chleba: za niedzielę 20 b. m. po 210 gramów na osobę, zaś za poniedziałek względnie wtorek, 21 i 22 b. m. po 157.50 gram. na osobę, każdym razem za ściągnięciem trzech odcinków karty kontrolnej, czyli łączna racya chleba za te dwa dni wynosi 367.5 gramów.

Projekt podziału Czech. Zjednoczenie posłów niemieckich z Czech uchwaliło oświadczenie, które zostanie złożone w Izbie. Zwraca się ono najpierw przeciw dążeniom czeskim, domagającym się utworzenia samodzielnej prowincyi Czech niemieckich z wszystkiemi właściwościami, prawami i urządzeniami kraju koronnego w ramach cesarstwa austryackiego bez wszelkiej zależności od czeskiej części kraju.

Luźna uwaga.

Wskazywaliśmy na to, iż jednym z powodów, który ostatnio zelektryzował robotników wiedeńskich było zachowanie się w Brześciu gen. Hoffmanna, który przy swojem niedkielznaniu dyskredytował ideę dyskusyi pokojowej z państwami centralnemi.

Wskazywaliśmy przytem, jako na rzecz niesłychaną, by grono dyplomatów kilku państw przygłuszał tubalnym głosem reprezentant jednej z armii, która, jako taka, może mieć na konferencyi pokojowej rzeczoznawcę z danego zakresu, a nie nadprogramowego polityka.

I tu warto przytoczyć jedno wspomnienie: oto po Szczypiórnie, Benjaminowie prasa niemiecka, usprawiedliwiając to wtrącenie legionistów do kazamat obozów dla jeńców — rozpisywała się szeroko o tem, że okupanci niemieccy musieli tak przerwać politykę w wojsku (notabene obcem!).

Polityką było w oczach tej prasy to, że żołnierz, otrzymawszy nigdzie nieutartą, jego jedynego — jak świat szeroki — mającą obowiązywać rotę przysięgi — tę nowość, nim ją miał tak uroczyście przypieczętować, przemyślał — i odrzucił, wyłuszczywszy wszystkie jej braki, w tej liczbie i ten, że żołnierzowi kazała ona przyjmować zobowiązania polityczne, gdy to jest atrybutem rządu wyłącznie.

Że dbał o nieskazitelność swojej przysięgi, swego honoru, że nie chciał ślepo szafować aktem, którego wagę rozumiał, tem lepiej rozumiał, że przebywał w stosunkach od zwykłych norm dalekich, obwołano go żołnierzem rozpolitykowanym. Uczyniła to ta sama prasa niemiecka, która Hindenburgiem tak długo biła w Bethmanna; Ludendorffem świeżo — straszyła Kuehlmanna; w której spierano się o to, czy lepszy pokój kanclerski, czy... „pokój Hindenburga"?

Ta prasa, gdzie na każdym kroku przeciwko niemiłym politykom, wystawia się nazwiska wodzów — znamienitych zapewne, lecz w państwie, którego cała maszynerya jest w pełni ruchu, mających tem mniej powodu do ingerencyi w sprawy innego działu.

Jeżeliby zaś ktoś chciał dowodzić, że bez woli owych wodzów wprowadza się ich nazwiska w wir agitacyi politycznej — to przykład, podany przez nas na czele — z gen. Hoffmannem bezspornie oświetla, iż w dzisiejszych Niemczech armia, a przynajmniej jej sternicy, żądają wpływu na sprawy polityczne i korzystają z tego wpływu wbrew czynnikom, konstytucyjnie pełniącym funkcye polityczne. Korzystają w sposób taki, że nawet poza granicami swego państwa wywołują zdumienie i protesty!

I jest to specyficzna cecha... Boć przecież czytamy o starciach różnych opinii we wszystkich krajach wojujących; wszędzie widzimy ów podział na nieprzejednanych, umiarkowanych, lub pacyfistów, lecz w tym zamęcie zapatrywań nigdzie nie wpływają tak ustawicznie nazwiska reprezentujące armię, jak to się na każdym kroku powtarza w prasie niemieckiej...

A to podsyca tylko głosy zagraniczne, iż „militaryzm pruski" tworzy czynnik wybitnie polityczny i to utrudnia torowanie drogi do powszechnego pokoju.

O jakiej Polsce marzą wstecznicy.

Apoteoza reakcyi w „Czasie".

„Czas" opętany jest lękiem przed widmem bolszewizmu, wciąż uderza na trwogę, ostatnio napadł na warszawską „Nową Gazetę", oskarżając ją o „apoteozę bolszewickiego programu".

Skąd takie osobliwe oskarżenie? Oto, że „Nowa Gazeta" podniosła była, że koncentrujące się żywioły reakcyjne w Polsce nie oryentują się „w charakterze procesów dziejowych i w konsekwencyach politycznych i społecznych, które stąd dla państwa naszego wynikają".

Twierdzenie to poparła wywodami, iż przewrót bolszewicki był w Rosyi „koniecznym procesem dziejowym", że rewolucya rosyjska okaże się czynnikiem, podsycającym zmiany powszechne, że żadna zatem ewentualna reakcya nawet — nie będzie w możności „cofnąć rozwoju dziejowego do stanu przedwojennego".

Reforma agrarna — pisze „N. Gazeta" — prawa narodowości, przemiany w stosunkach międzypaństwowych — oto, o ile można przewidzieć, będą najważniejsze owoce obecnego przewrotu".

A teraz popatrzmy, jaką receptę, rzekomo bolszewicką, poleca dziennik warszawski:

„Jakież konsekwencye — pisze — wypływają ztąd dla poczynającej się polskiej polityki państwowej?

I odpowiada: „Przemiana stosunków musi nastąpić. Chodzi o to, by dziejowy proces dokonał się bez wstrząśnień, które mogą mu towarzyszyć. Jak tego dokonać?

Odpowiedź jest jasna. Polityka wewnętrzna wskrzeszonego państwa polskiego będzie musiała być nawskroś demokratyczną i radykalną. Nie sztuka ustąpić przed koniecznością, lecz sztuką jest przewidzieć ją i rozbroić — spełnieniem postulatów, nawet może jeszcze przez masy niedostatecznie sobie uświadomionych".

Może się komuś uprzedzonemu to lub owo zdanie, w artykule „Nowej Gazety" nie podobać, lecz każdy człowiek, któremu strach nie odjął do krzty rozumu, lub zła wola nie wypaczyła myśli, czy pióra, uzna, że ów dziennik trafnie ocenia całe szkodnictwo mobilizującej się reakcyi u nas, bezmyślnej, tępej reakcyi, która nie pojmuje, iż Polska nie może, nie leżąc na krańcu świata, stać się dziś matecznikiem wstecznictwa — w dobie takiej, w takich warunkach, gdy w płomieniach wojny przetapiają się różne formy stare, w warunkach bezpośredniego wprost stykania się z ziemiami rosyjskimi, gdzie przebyto zawrotną drogę od caryzmu do bolszewizmu!

I tedy „N. Gazeta" nawołuje do uprzedzenia wszelkich wstrząśnień, do obmyślenia reform zawczasu, nawołuje do zwołania przedewszystkiem sejmu.

„Czas", nazywając to wszystko „bolszewizmem", nie przeczuwał jeszcze, że nazajutrz niemal, za sejmem konstytucyjnym dla Polski opowie się nawet dr Seidler w imieniu hr. Czernina.

Dla niego szczytem mądrego zapobiegania i rozumu stanu jest zapewne to, co wyraził p. Stecki, iż trzeba jak najrychlej policyi względnie wojska dla celów policyjnych.

P. Stecki, były wódz antymilitarnych dotąd endeków, żyje snadź jeno wspomnieniami i czerpie naukę z owych czasów, gdy w Warszawie uśmierzał przed 13 laty wrzenie rewolucyjne Skałłon, gdy w Łodzi słynął Kaznakow... Nie rozumie zaś tego, iż rządy właśnie policyi, rządy tłumienia i postrachu doprowadziły do tego, że car znalazł się — w Tobolsku, a Lenin stał się oto naczelnym kierownikiem carskiego ongi państwa.

Ale, jak powiadamy, nie tylko przewrót rosyjski, lecz cały zestrój życia w Europie, zakreśli nowe zadania wszystkim państwom.

Czy przed wojną byłoby do pomyślenia, iż prezydent ministrów austryackich będzie składał uroczyste deklaracye polityczne dla poinformowania i zadośćuczynienia żądaniom robotniczym; czy przed wojną byłoby do pomyślenia, że przy jednym stole narad zasiądą reprezentanci dwu cesarstw... z czerwonymi — do niedawna — banitami rosyjskimi?

A Polska, z jej zdewastowanym przez wojnę przemysłem, z krociowemi rzeszami robotników, dziś przymusowo pracującymi w Niemczech, z jej milionową masą wypędzonych do Rosyi przez cofającą się armię carską wygnańców; z całymi zastępami małorolnych włościan, którzy dorabiali na życie przy fabrykach, z masą emigrantów amerykańskich, którzy tęsknić będą do powrotu do kraju, z tysiącami, które carat ubrał był w szynel żołnierski — z całą tą falą ludzi, którzy mają prawo chcieć żyć w Polsce, swojej serdecznej, wolnej — będzie miała chyba nawał obowiązków, całe góry potrzeb, które muszą rozsadzić ciasne ramy życia przedwojennego, które muszą spowodować cały splot nowych reform — zwłaszcza w dziedzinie stosunków agrarnych.

Tu nie czas na błazeńskie anegdotki, dla skonsolidowania strachajłów — w guście tej, że nastąpiła jakaś zmowa P. P. S., S. D. K. P. i L. Bundu i t. p.; tu nie czas na dykteryjki, iż bolszewicy wysłali 6 emisaryuszów do Polski — tu trzeba rozumnego programu, tu trzeba szerokiego horyzontu, tu trzeba ducha obywatelskiego, a nie chowania się za plecy policyanta!

Podczas uroczystości, obchodów jubileuszowych padają z najreakcyjniejszych dziś placówek: z różnych „Czasów", „Reform" wyrazy zachwytu nad tem, jak Polska, choć szarpana przez wrogów, umiała jaśnieć podniosłą myślą!

Tak niedawno mieliśmy dni Kościuszkowskie... Tak niedawno różni dziennikarze ze szpalt dzienników wstecznych szczycili się sławą Kościuszki — hen nawet na drugiej półkuli, gdzie walczył on za wolność, podczas gdy — co za kontrast! — książątka niemieccy hurtem sprzedawali swych żołnierzy Anglii, a jeden z nich nawet wyrażał nie ukontentowanie posłanemu ze swymi oddziałami dowódcy, że za mało daje ludzi ubić, gdyż mu od trupa płaciła Anglia specyalną premię!

Chlubi ono się uniwersałem połanieckim, chlubi się tem, że powstanie 63 roku zapowiadało uwłaszczenie włościan...

Ba, żeby dla „prawowiernych" wsteczników aryanizm nie był herezyą, którą się możliwie przemilcza, chlubiliby się ci wstecznicy nasi i tem, że już w r. 1572 w grodzie, notabene krakowskim, dziedzic paru wieści (J. Przypkowski) uwalniał swych włościan od poddaństwa, czując skrupuły, by pozostawali „in jugo et servitute" (w jarzmie i poddaństwie).

Umieją ci ludzie przeszłość stroić w wawrzyny za jej myśl rozumną i piękne uczucie, ale dla siebie, dla swoich czasów chcą konsolidacyi... sobkostwa, ciasnomyślności, i chcieliby — ażeby u kolebki wskrzeszonych dziejów, Polski, jako aniołstróż, czuwał przedewszystkiem... policyant.

A kto ma dla Polski wyższe aspiracye — ten ci jest bolszewik!

Deklaracya pruska w sprawie poznańskiego.

„Z programu wzmocnienia niemczyzny nie zrezygnujemy!"

Berlin. (BK) Podczas pierwszego czytania przedłożenia budżetowego w pruskim sejmie zastrzegł się poseł Trampczyński przeciw temu, aby także teraz znajdowały się w budżecie pozycye, które rzekomo mają służyć ochronie Niemiec, w rzeczywistości jednak przeznaczone są do zwalczania polskości.

Minister spraw wewn. Drews: W prasie rozważano myśl pewnego rodzaju autonomii dla prowincyi poznańskiej i wschodnich Prus. Oświadczam, z góry, że każda myśl zburzenia jednolitości pruskiego państwa przez autonomię jest zupełnie nienadająca się do dyskusyi (żywe oklaski na prawicy) Pozycya budżetowa dla wzmocnienia niemczyzny stoi w zupełnej zgodzie z oświadczeniem rządu w sprawie polskiej. Rząd oświadczył w marcu zeszłego roku gotowość udzielenia Polakom w pewnym względzie koncesyi większych niż to było dotychczas, wobec zachowania się ich. W komisyi prawa wyborczego komentowano tę kwestyę w ten sposób, aby spróbować zniesienia pewnych zarządzeń represyjnych przeciw Polakom, ale przy bezwarunkowem utrzymaniu zarządzeń dla popierania niemczyzny. Z pozytywnego wzmocnienia niemczyzny przez osiedlanie i wspomaganie niemieckiego przemysłu nie zrezygnujemy stanowczo.

Obietnic danych Polakom, będziemy mogli dotrzymać tylko wtedy jeżeli warunki, pod którymi one zostały dane, będą wypełnione. Warunki te streszczają się w tem, aby przeważająca większość polskiej ludności zamanifestowała przez swoje zachowanie, że każda myśl oddzielenia się od Prus, czy to bezpośrednio, czy to w drodze autonomii, jest już pogrzebaną. Wobec obywateli, którzy jeszcze tą myślą się bawią, koncesye ze stron rządu są niemożliwe (bardzo słusznie! na prawicy).

Rozwiązanie rosyjskiej konstytuanty.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Dekret o rozwiązaniu konstytuanty powiada, iż sowiety poznały bezowocność i złudę porozumienia z mieszczaństwem. Doszły one do przekonania, że oswobodzenie uciśnionych klas jest niemożliwem bez zerwania z wszelkiego rodzaju kompromisem.

Konstytuanta, która została wybrana na podstawie starych list wyborczych, okazała się wyrazem starego systemu rządowego, w którym władza należała do mieszczaństwa. — W otworzonej w dniu 18 stycznia konstytuancie posiadali przedstawicieli socyalnych rewolucyonistów prawicy, stronnictwa Kiereńskiego, Czernowa i Aksentjewa większość. Zrozumiałem jest, że te frakcye odrzuciły wniosek dyskutowania nad jasnym i sprawiedliwym programem głównego komitetu wykonawczego i przyjęcie proklamacyi praw robotniczych, jakoteż uznanie rewolucyi listopadowej i autorytetu sowietów. Ponieważ prawica socyalno-rewolucyjna zwalcza otwarcie autorytet sowietów, jest rzeczą jasną, że pozostanie części deputowanych w konstytuancie pomogłoby tylko kontrrewolucyi burżuazyjnej do odebrania sowietom ich władzy. Z tych powodów zarządził główny komitet wykonawczy rozwiązanie konstytuanty.

Obrady konstytuanty.

Londyn. (BK.) Biuro Reutera donosi z Petersburga pod datą 19 b. m.: W konstytuancie odczytał Swierdłow proklamacyę o prawach robotniczych, która żąda, aby rosyjska republika sowietów zniosła własność prywatną, aby wprowadziła dla robotników własność ich pracy i przymus pracy, aby robotnicy byli uzbrojeni, a klasy nie pracujące rozbrojone. Dalej żąda proklamacya utworzenia armii socyalistycznej i ogłoszenia pożyczek za nieważne. Proklamacya kończy się stwierdzeniem, że

władza należy wyłacznie do robotników i sowietów.

Marynarze, uzbrojeni w karabiny, stali u wejścia do sali, u wejścia zaś do gmachu ustawiono działa polowe.

Konstytuanta postanowiła 273 głosami przeciw ... odroczyć dyskusyę nad proklamacyą praw robotniczych. Na to bolszewicy i lewica soc.-rewolucyjna opuścili salę. Pozostała na sali prawica rewolucyjna przyjęła mimo gróźb marynarzy wszystkie swe projekty, tyczące się ziemi, jakoteż wniosek, aby wysłać do prowadzących wojnę deputacye celem sprowadzenia pokoju powszechnego.

Przez okopy — z Rosyi.

Czytamy w warszawskiej „Gazecie Nowej":

„Jeden z naszych współpracowników, będąc w tym tygodniu w Lublinie, spotkał tam świeżo przybyłego z Rosyi — drogą przez okopy — p. W., od którego dowiedział się następujących szczegółów o samej podróży i o stosunkach, panujących w Rosyi i na Ukrainie.

Przedostawanie się przez linię frontu znajduje coraz więcej zwolenników i dokonywane jest w sposób względnie łatwy i mało kosztowny. Pan W., wraz z kilku towarzyszami podróży przybył z Kamieńca na front pod wioskę S., gdzie wskazano im 2 ludzi, zajmujących się przeprowadzeniem przez okopy za opłatą 25 rb. od osoby. Przewodnicy ci dostarczyli powracającym do kraju podróżnym szyneli żołnierskich po cenie 60 rb. za sztukę, a następnie przeprowadzili ich w biały dzień przez linie okopów rosyjskich. Zadanie to było ułatwione przez fakt opuszczenia dwu pierwszych linii, wobec czego najważniejszą rzeczą było przedostanie się przez trzecią, na której znajdowały się placówki i oddziałki rosyjskie. Żołnierze, strzegący tej linii, początkowo nie zwracali uwagi na przedzierających się towarzyszów, dopiero, gdy ci ostatni z widocznym pospiechem dążyli do stanowisk austryackich, poczęto wołać za nimi: „Towarzysze, poczekajcie!", a gdy to nie skutkowało, zagrożono strzałami. Mimo tych pogróżek, przedzierający nie wstrzymali się, wiedząc, iż byłyby one naruszeniem warunków zawieszenia broni. Wreszcie kilkunastu żołnierzy rosyjskich rzuciło się w pogoń za uciekającymi, lecz było to już w momencie, gdy ci ostatni docierali do stanowisk austryackich. Tutaj przyjęto ich dość życzliwie, a po przeprowadzeniu wstępnych badań, odstawiono etapem do Sambora, gdzie dano im tymczasowe papiery i pozwolono udać się do miejsc, obranych na pobyt.

Dość ciekawe szczegóły relacyi p. W. dotyczą wojsk Dowbora-Muśnickiego:

„Zdołał on — powtarza „N. Gazeta" — zgromadzić w Mińszczyźnie (!) całą swą armię, wciąż wzrastającą w siłę i dochodzącą obecnie do liczby trzech korpusów. Armia ta — w porównaniu z rosyjską — jest względnie karna i zorganizowana. Zaopatrzenie w żywność i amunicyę — dobre. Bolszewicy, mimo jawnej nieufności i niechęci, dotychczas nie występowali zdecydowanie przeciwko niemu, gdyż w obecnych warunkach nie posiadają dostatecznej siły do stłumienia ewentualnego oporu, tembardziej, iż zagrożeni są wojną z Ukrainą".

Ciekawie oświetla p. W. zachowanie się dawnych urzędników rosyjskich, wypartych z Królestwa Polskiego:

„Ludzie ci — pragnąc powrócić do miejsc, z których przez długi szereg lat byli warstwą uprzywilejowaną i znienawidzoną, a zdając sobie sprawę, iż dawne warunki minęły bezpowrotnie — starają się jak najszybciej spolonizować, **oddają dzieci do szkół polskich i sami akcentują na każdym kroku, że uważają się za Polaków" (!).**

Komunikat niemiecki.

Berlin, 22 stycznia.

Urzędowo donoszą 22 stycznia:

Zachodni teren wojny:

Na północny wschód i na wschód od Ypres, jakoteż na froncie od Lens do Epehy trwa dalej wzmożona czynność artyleryi. Na południe od Vendhuille, w czasie odparcia ataku angielskiego, pozostali jeńcy w naszych rękach.

Na poszczególnych odcinkach w Szampanii, po obu stronach Mozy, czynność artyleryi. Na północny zachód od Reims i w Argonach powiodły się mniejsze przedsięwzięcia naszych oddziałów wywiadowczych. W ostatnich dniach zestrzelono 11 nieprzyjacielskich samolotów i 1 balon na uwięzi.

Wschodni teren wojny:

Nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorf.

Z miasta i z kraju.

Z teatru miejskiego. Wieczór klasyczny, z rzędu XXI, urządzony wczoraj na naszej scenie przez Akademickie Koło artystyczne, przeniósł nas pod pogodne niebo antycznego świata, w którego blasku, jak w zdroju świeżej wody ukąpać się może przemęczona, przerafinowana myśl nowożytnego człowieka. Jakże pełna żywotnej siły, jakże twórcza i wielka musiała być ta dusza klasycznej kultury, skoro po 2000 lat przemawia do nas tak zrozumiałym językiem, skoro w niej wyczuwamy w skończenie pięknej plastyce odtworzenia, odruchy naszych uczuć, co więcej, skomplikowane odcienie naszej psychiki. Młodzi artyści na wstępie odegrali obrazek rodzajowy Herondasa „Bakałarz", zabawną scenę z życia szkolnego; główną część przedstawienia wypełniła sztuka Terencyusza (190—150 przed Chr.), obok Plauta, największego komedyopisarza rzymskiego „Bracia", napisana wprawdzie po łacinie, lecz oddychająca duchem greckim, który przez wieki całe zapładniał myśl i kulturę rzymską. Reżyserya pod kierunkiem artystycznym p. Zelwerowicza, jak i filologicznym wybitnego znawcy i miłośnika starożytności prof. Boguckiego, nic pozostawiała nic do życzenia: w dodatni zwłaszcza sposób uwydatniała się charakterystyczna żywość gestykulacyi aktorów. Na szczególne podniesienie zasługują role Micia i Demeasa (pp. Wioch i Nowosielski), w których młodzi artyści wyrazistością dykcyi, mimiką i swobodą zachowania się stworzyli pełne naturalności i życia postacie. Dla tychże zalet gry p. Kozłowski jako „leno" zyskał pełne uznanie. Roli Metrotyme brakowało czystości wysłowienia, co utrudniało w wielkiej mierze zrozumienie. Ogółem — utrzymane w granicy artyzmu, godne dalszych w tym kierunku prób, zamierzenie. (ac.)

Kursa literackie (ul. św. Anny l. 2).

Wtorek: Prof. dr Z. Jachimecki: Zapomniani kompozytorowie polscy (z ilustracyą muzyczną).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).